

Kto zarobi na naszym bezpieczeństwie?

Kwestia niewyłączenia wydatków obronnych z procedury nadmiernego deficytu okazuje się być rodzajem presji, którą część państw członkowskich Unii postanowiła wyrzucić na Polskę, by zmusić ją do zmiany obecnej polityki zbrojeń.

Optymistyczny scenariusz dla Polski zakłada, że wraz z eskalacją konfliktu Rosji z Zachodem będziemy przyjmować na siebie rolę państwa frontowego UE, jak w czasach zimnej wojny Niemcy zachodnie. Oznacza to dla nas szereg poważnych wyzwań, ryzyk i obciążeń, jednak w ogólnym bilansie może przynieść nam wzmocnienie państwa, ważną strategicznie rolę w systemie bezpieczeństwa Zachodu, rozwój gospodarczy oraz technologiczny.

Sytuacja nowego ryzyka, w jakiej znalazła się Polska

Niestety, możliwe są także inne, gorsze scenariusze, i nie muszą one wcale wiązać się z jakąś możliwą zmianą polityki bezpieczeństwa USA pod wpływem zwycięstwa Donalda Trumpa. Przedsmak mniej korzystnych rozwiązań wynikających z naszej nowej roli dała ostatnio decyzja Komisji Europejskiej o niewyłączeniu wydatków Polski na zbrojenia z nałożonej przez nią procedury nadmiernego deficytu.

Przekaz z Brukseli zdaje się brzmieć: chcecie się zbroić, musicie wybrać Europę a nie Amerykę

Oznacza to w istocie, że sami będziemy musieli ponieść większy ciężar finansowania inwestycji w obronność, choć

stanowią one przecież nasz zasadniczy wkład w bezpieczeństwo całej UE. Chyba że... rozpoczyna się właśnie wyścig o to, kto najbardziej skorzysta i zarobi na europejskim bezpieczeństwie i na sytuacji nowego ryzyka, w jakiej znalazła się Polska i inne państwa wschodniej flanki.

Strategiczne i polityczne konsekwencje reorientacji polskiej polityki zbrojeń

Łatwo można bowiem wyobrazić sobie zmianę podejścia Komisji i ministrów finansów państw członkowskich w tej sprawie, gdyby na przykład rząd w Warszawie zobowiązał się do inwestowania naszych pieniędzy w produkcję zbrojeniową z Niemiec czy Francji, a nie ze Stanów Zjednoczonych. Nietrudno zrozumieć strategiczne i polityczne konsekwencje takiej reorientacji. Kwestia niewyłączenia wydatków obronnych z procedury nadmiernego deficytu okazuje się więc być rodzajem presji, którą część państw członkowskich postanowiła wyrzucić na Polskę, by zmusić ją do zmiany obecnej polityki zbrojeń w oparciu o amerykańskiego dostawcę. Przekaz z Brukseli zdaje się brzmieć: chcecie się zbroić, musicie wybrać Europę, a nie Amerykę.

Jeśli pociągnąć ten scenariusz dalej i połączyć go z innymi kosztami, które poniesie Polska w najbliższym czasie, choćby wynikającymi z zielonej transformacji, nasze dalsze perspektywy mogą nie być wcale

ciekawe: więcej ryzyk i obciążeń frontowego państwa, większe zadłużenie, ale mniej rozwoju, i zawężające się pole strategicznego wyboru między Europą i Ameryką.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”